

Krzysztof Obremski

Jan Paweł II i UMK – związki *versus* „związki”

Nie tylko dla polonisty wręcz elementarnym kryterium oceny jakiegokolwiek wypowiedzi powinna być zgodność tekstu i tytułu, jakim został opatrzony. To kryterium bezdyskusyjne, nawet nie tyle polonistyczne, ile wręcz elementarnie logiczne. Patrząc na okładkę oraz stronę tytułową pięknie wydanego niedawno tomu i czytam: *Jan Paweł II. Związki z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Z okazji beatyfikacji* (red. ks. J. Bagrowicz, W. Karaszewski; Wydawnictwo Naukowe UMK; Toruń 2011). Przechodzę wzrokiem nad spisem treści i czytam pierwsze zdanie *Wstępu*: „Wśród rozlicznych związków Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i członków jego społeczności z papieżem Janem Pawłem II dwa wydarzenia, jako niezwykle, wpisały się do historii dziejów naszej Uczelni” (s. 9). Mniejsza o to, czy kilkadziesiąt lat minionych od powstanie UMK to już „dzieje”? Ważniejsze, że jako czytelnik nie tylko słów na okładce oraz strony tytułowej, ale także pierwszego zdania czuję się zdezorientowany. Jakże bowiem związki zostały w kilkusetstronicowym tomie zawarte? Papieża z UMK? UMK z Papieżem? Związki dwustronne czy jednostronne? Jeśli dwustronne, to o jakim natężeniu? Równym czy nierównym? Jeśli nierównym, to która ze stron w owe związki mocniej była zaangażowana? Papież byłby tak mocno związany z UMK, że owa więź jest wyrażona w tomie nie tylko grubym (stron czterysta pięćdziesiąt trzy), ale wydanym wręcz imponująco? Papier nie byle jaki: kredowy. Liczne kolorowe ilustracje. Twarda okładka. Edytorsko – poziom z pewnością najwyższy.

Czasownik „związać się (‘z kimś’ bądź ‘z czymś’)” wymaga uzupełnienia otwieranych przez niego miejsc dla dwóch obligatoryjnych pozycji składniowych. Lewostronna pozycja (kto lub co jest podmiotem więzi?) oraz prawostronna pozycja (kto lub co jest przedmiotem więzi?) muszą koniecznie być zwerbalizowane. Co w kontekście Jana Pawła II i UMK istotne: czasownik „związać się” wymaga relacji wzajemności i zwrotności. O tym, że te są elementami koniecznymi „związania się”, przekona choćby to zdanie: „Jan związał się z zupełnie nieświadomą tej relacji Marysią”. Takie zdanie jest błędne, ponieważ warunkiem jego poprawności pozostanie to, że Marysia musi oczywiście wiedzieć o swoim związaniu się z Janem. Jeśli nie wiemy, czy Marysia również czuje się związana, wówczas nie możemy powiedzieć, że Jan się z nią związał. Dlatego jeśli nawet społeczność pracowników UMK czuje się związana z Papieżem, to jeszcze nie znaczy, że on się z nią związał. Nadinterpretacja własnego oddania grozi uzurpacją więzi, której w ogóle nie było. Nic mi nie jest wiadomo o tym, aby spotkanie w 1999 r. było podyktowane wewnętrzną potrzebą samego Jana Pawła II – okolicznościowe sło-

wa papieskiego uznania dla UMK to tylko okolicznościowe komplementy. Zaś radość wyrażana z tego powodu, że Jan Paweł II postanowił przyjąć od UMK doktorat *honoris causa*, świadczy o odwróceniu ról: zdawałoby się zaszczycony Papież zaszczyca UMK, a obdarzająca zaszczytem Uczelnia jest zaszczycona przyjęciem zaszczytu. Kto kim jest i kto kogo obdarza zaszczytem? Zarazem jeśli Papież był związany z UMK, to jakim słowem oddać jego postawę wobec UJ czy KUL?

Wróćmy do Jana Pawła II i UMK. Tytuł pięknie wydane tomu wskazuje na związki Papieża z Uczelnią. Pierwsze zdanie *Wstępu* przeciwnie: przeczytamy w nim o związkach UMK z Papieżem. Czy są to związki dwustronnie silne? Jako wypowiedź zawczasu łagodzącą odpowiedź na to pytanie czytam ostatnie zdanie *Wstępu*: „Chcemy też przypomnieć o związkach polskiego Papieża z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika, zarówno tych wynikających z bezpośrednich kontaktów, jak i tych, w których jego przesłanie i zadanie uniwersytetu łączą się w idei poszanowania prawdy” (s. 11). Rozróżnienie związków „bezpośrednich” i „pośrednich” sprawia, że te drugie w zakresie właściwie może nawet nieograniczonym mogą wypełniać strony tomu. Przykładem poniechanej możliwości poszerzenia owych związków „pośrednich” niech będą na przykład pracownicy UMK jako osoby niegdyś zaangażowane w „Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej” – materii byłoby na może nawet kilkadziesiąt stron. Co więcej, po 1989 r. bodaj każda uczelnia w Polsce mogłaby wydać tom poświęcony jej „pośrednim” związkom z Papieżem, wszak zapewne w każdej z nich papieskie przesłanie i zadania szkoły wyższej łączą się w idei poszanowania prawdy. Przed 1989 r. bodaj tylko jedna uczelnia nie mogłaby wydać podobnego dzieła o związkach „pośrednich” z Papieżem. Mam na myśli Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR.

Już rzut oka na spis treści unaocznia taką dysproporcję, jaka pozwala zakwestionować tytuł całego tomu, ponieważ związki Jana Pawła II zostały podjęte dopiero w części trzeciej: *Jan Paweł II i Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*. Część ta zaczyna się na stronie dwieście dwadzieścia siódmej, kończy zaś na stronie czterysta trzydziestej szóstej. Tom liczy w sumie czterysta pięćdziesiąt trzy strony. Tak więc dopiero w połowie dzieła została podjęta materia zwerbalizowana tytułem. Niestety, rzecz (tj. zawartość tomu) ma się jeszcze gorzej, ponieważ jeśli z owej części trzeciej odliczymy strony poświęcone kilkudziesięcioletniej historii UMK oraz dziesięcioletniej historii Wydziału Teologicznego UMK, wówczas okaże się, że stron adekwatnych do tytułu pozostanie nam jedynie... sto sześćdziesiąt. Toteż przychodzi stwierdzić, że zaledwie mniej więcej jedna trzecia tomu zawiera to, co zostało zapowiedziane jego tytułem. Zaś dwie trzecie objętości tomu można określić jako „watę słowną” (termin Ta-deusza Peipera). Podpowiem, że tej „waty słownej” mogłoby być jeszcze więcej. Dlaczegoż

ma być pominięte Duszpasterstwo Akademickie? Mniejsza o Honorowego Obywatela Miasta Torunia o. Władysława Wołoszyna i jego kontakty z SB, ostatecznie trzeciego maja 1982 r. demonstrujący studenci znaleźli schronienie przed milicyjnymi pałkami właśnie w świątyni ojców Jezuitów. Zapewne również prof. Alicja Grześkowiak mogłaby też немало napisać. Prof. Tadeusz Jasudowicz i prawa człowieka z pewnością mają swoje znaczenie. Studia europejskie także można podłączyć pod nauczanie papieskie o Europie i jej dwóch płucach. NSZZ Solidarność jako uniwersytecki orędownik Papieża z pewnością zasługuje na prawo wypowiedzi w okolicznościowym tomie. Koniec końców w sumie byłoby może nawet ponad pięćset czy sześćset stron objętości związków i „związków”.

Lektura dzieła opatrzonego tytułem *Jan Paweł II. Związki z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Z okazji beatyfikacji* może prowadzić do różnych spostrzeżeń. Dla mnie znamienne jest także to, co przeczytałem o spotkaniu z 1999 roku. Czytam: „[...] właśnie na naszym Uniwersytecie polski Papież zwrócił się z przesłaniem do ludzi polskiej nauki” (s. 9). Skąd to wyróżnienie toruńskiej Uczelni? Mikołaj Kopernik Mikołajem Kopernikiem, ale... do auli UMK prowadzą dwa wejścia: główne (po schodach) i boczne (bez schodów). Papież tym nie-głównym wejściem wszedł do auli. Co zrozumiałe, zważywszy stan jego zdrowia (biodro). Zapytam poniekąd bluźnierczo: czy nie również w owym wejściu bez schodów zawiera się tajemnica wyróżnienia Uczelni wizytą Papieża? Mniejsza już o to, czy wisząca u głównego wejścia do auli tablica, upamiętniająca owo wydarzenie z 1999 r., wprowadza w błąd potomnych? Przecież wisi nie u tego wejścia, którym wszedł Papież. Ale też nie jest na niej napisane, że tymże wejściem wszedł Papież. Tak więc albo ja jestem antypapieskim czepialskim, albo owa tablica jest manipulacją (pojmovaną jako szara strefa między prawdą a kłamstwem).

Kiedy czytam to dla UMK niewątpliwie prestiżowe dzieło, zauważam pewną lukę. Otóż znajduję zacytowane uchwały tych senatów polskich uczelni, które Jana Pawła II uhonorowały doktoratem *honoris causa*. Tzn.: osiem polskich uczelni przyznało Ojcu Świętemu doktorat *honoris causa*, ale uchwał znajduję tylko siedem. Tą jedyną brakującą jest uchwała akurat Senatu UMK. Dlaczego? Mogę tylko domyślać się. Otóż z wnioskiem jako pierwszy wystąpił dziekan Wydziału Teologicznego – ale „procedurę formalną rozpoczęło jednomyślne uchwalenie przez Radę Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania poparcia wniosku [...]” (s. 303). Problem formalny polegał na tym, że: „Wydział Teologiczny nie posiadał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego, a zgodnie z obowiązującym prawem przyznanie doktoratu *honoris causa* mogło nastąpić na wniosek jednostki dysponującym takim uprawnieniem” (s. 315). We wspomnieniu ówczesnego dziekana Rady WNEiZ czytam

o jego uzasadnieniu wniosku: „[...] W nauczaniu Ojca Świętego osoby uprawiające nauki ekonomiczne również znajdą liczne inspiracje” (s. 316). To nieco inna wersja tego, co w 2004 r. przeczytałem w protokole z obrad Senatu UMK (odtwarzam z pamięci!): na podstawie nauczania Papieża powstało wiele cennych prac doktorskich i rozpraw habilitacyjnych z zakresu ekonomii i zarządzania. Tak więc Jan Paweł II wielkim menedżerem był? Już nie pamiętam kto, ale ktoś napisał: katolicka nauka społeczna ma się tak do nauki, jak krzesło elektryczne do krzesła. Oczywiście pierwszy był żart z demokracji socjalistycznej.

To nie koniec wątpliwości związanych z doktoratem *honoris causa*. Czytam bowiem we wspomnieniu z posiedzenia Senatu UMK, że głosowanie nad przyjęciem wniosku było jawne (s. 316). Ja zaś pozostaję przekonany, że przyzwoitość wymaga, aby wszystkie głosowania w sprawach personalnych pozostawały tajne. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że jawność głosowania sprzyjała jednomyślnemu poparciu wniosku. Owa jawność jako sposób pozyskania jednomyślności jest wątpliwa – także w kontekście nauczania Jana Pawła II i wartości przez niego głoszonych.

W Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich można przeczytać, że ich działalność naukowa oraz dydaktyczna musi być moralnie i intelektualnie niezależna od władzy politycznej i ekonomicznej. W tym także dla UMK fundamentalnym dokumencie z 1988 r. nie znajduję ani słowa o niezależności od władzy religijnej. Wyjaśnienia takiego stanu rzeczy mogą być dwa: albo współtwórcy przyjętego w Bolonii dokumentu milcząco zaakceptowali zależność uniwersytetów od władzy religijnej, albo myśl o takiej zależności do głów im nie przyszła. Opowiadamy się za drugą odpowiedzią. Ponieważ (wyłączywszy uczelnie wyznaniowe) współcześnie zależność od władzy religijnej byłaby czymś przynajmniej anachronicznym. Jakakolwiek przewodnia siła, partyjna czy kościelna, dla idei uniwersytetu jest i pozostanie czymś nie do zaakceptowania. Bez owijania w bawełnę: słabe czy też mocne związki z Kościołem grożą podporządkowaniem mu autonomicznej uczelni. Każdy bowiem związek oznacza przynajmniej częściowe ograniczenie wolności związanych podmiotów.

Last, but not least: te imponująco wydane papiesko-uczelniane związki i „związki” ile tysięcy kosztowały Uniwersytet?! Papier kredowy, liczne kolorowe ilustracje, ponad czterysta pięćdziesiąt stron w twardej oprawie. Informacji o wysokości nakładu nie znajduję. Tajemnica? Czym uzasadniona? Obawą przed oskarżeniem, że pracownicy UMK wobec kryzysowego zaciskania pasa dzielą się na równych i równiejszych? Czy pobożność wydawniczego przedsięwzięcia neutralizuje pytanie o jego koszt?